

Od autora: To nie ja napisałem to opowiadanie tylko życie. Tekst "leży" już dwa lata i ciągle zastanawiam się, czy powinien pojawić się na forum. To tylko pierwsza część. Wiem, że nie jest "lekki" i to Wy (Czytelnicy) zdecydujecie o tym, czy "ciągnąć" ten cykl dalej...

To miasto nie miało nad nikim litości. Tutaj umierało się pod płotem, bez żadnych szczególnych ceregieli. Nikt nie płakał, nie wył i za nikim nie tęsknił.

To było miasto, które na nikogo nie czekało i z nikim, jeśli już tu przybył, się nie liczyło.

Miasto nie lubiło nikogo i nie prosiło o wzajemność.

Jeśli trafiłeś tutaj przypadkiem musiałeś mieć świadomość, że zrobi z tobą to, co zechce. Na nic płacz, krzyki i straszenie konsekwencjami. Miasto było ponadto. Nie słuchało, nie współczuło i nie zastanawiało się. Po prostu robiło swoje. Wychodziło z założenia, że skoro odwiedziłeś je bez zaproszenia, nie masz prawa wyboru i musisz przyjąć to, co właśnie sobie postanowiło wobec ciebie.

To miasto nie liczyło się z niczym i z nikim. Miało własny cel i dążyło do niego bez zbędnych ceregieli, a przy tym nie zwracało uwagi na to, jak wiele trupów zostawia za sobą, by swój cel zrealizować.

Widzieliście jak wygląda miasto głodne sukcesu, gdy sukcesem jest jak największa liczba ofiar? Nie macie o tym pojęcia! Wiem to, bo gdyby było inaczej gadałbym do ściany, a przecież właśnie teraz siedzicie w fotelu lub na kanapie i zaczynacie zastanawiać się czy to, co czytacie ma jakikolwiek sens, czy też jest wytworem chorego umysłu?

Siedząc we własnym domu, w miejscu, w którym czujecie się najbezpieczniej na świecie, trudno jest pojąć, że poza tym azylem istnieje inne życie, że istnieje takie zło, że nawet w najgorszych snach nie spotkaliście się z tak wielką jego emanacją.

Kiedy już dobrniecie do końca tej opowieści, o ile oczywiście uda wam się ta sztuka, zdacie sobie sprawę, że wasze życie, to na które narzekacie i o którym mówicie, że jest nudne i beznadziejne, wyda wam się najpiękniejszym i najcudowniejszym z możliwych. Obcowanie z tym miastem będzie miało wpływ na waszą dalszą historię. Kwestią nierozwiązaną, przynajmniej na razie, pozostaje fakt czy zmienicie swoje losy na lepsze, czy też wciągnie was niegodziwość miasta. Zanim jednak pozwolicie porwać się złu pamiętajcie, że to miasto nie ma sumienia i niczego nie żałuje. Choćbyście chcieli zapomnieć o tym, co tu przeczytacie uwierzcie mi: nie uda się! Te historie wryją się w waszą pamięć, zawładną umysłem i na zawsze zamieszkają w koszmarnych snach. Zatem jeśli zdecydujecie się podążyć za moją opowieścią, przygotujecie się na długie, bezsenne noce...

Mała Zosia

Z notatnika śledczego Marka B.

21 września 2019 roku: wezwanie do mieszkania przy ul. Konopnickiej 66

O godzinie 21. 05, po 15 minutach od informacji z centrali o krzykach i płaczu dziecka, przyjechaliśmy do mieszkania numer 7. Drzwi wejściowe zastaliśmy uchylone. W korytarzu odnajdujemy odciętą dłoń – na pierwszy rzut oka wyglądało, że to część ręki dorosłej osoby. Razem z partnerem, Michałem R., odbezpieczamy broń. Kilkakrotnie wzywamy podejrzanego/podejrzaną do wyjścia z podniesionymi rękami.

Brak odzewu oznacza, że prawdopodobnie sprawcy nie ma na miejscu zdarzenia. W pełnej gotowości do strzału mijamy korytarz. W pokoju za nim po prawej stronie leżą zwłoki kobiety. Z brzucha wypływają wnętrzności. Obok stał kot i oblizywał jej zakrwawioną twarz. Mój partner na ten widok wymiotuje. Dwa metry od trupa kobiety leżą zwłoki nagiego mężczyzny bez prawej dłoni. W ustach ma niezidentyfikowany obiekt, gdy nachylam się głębiej dostrzegam, że to członek (po dokonaniu oględzin przez patologa okazało się, że to jego własny penis). W następnym pokoju na wersalce siedzi dziewczynka. Ma około dwunastu lat, rude włosy zaplecione w dwa warkocze, na sobie białą sukienkę w niebieskie grochy. Jej ręce umazane są krwią. Dziewczynka nie zdradza strachu przed nami. Mój partner owija ją w leżący obok koc i, starając się zakryć jej oczy, wynosi z mieszkania. Jest godzina 21.25 gdy opuszczamy miejsce zdarzenia.

(koniec notatki służbowej policjanta).

Fragment wywiadu psychologa (P) z Zosią (Z):

P: - Powiedz jak bawiłaś się z miśkiem?

Z: - Miś nie był dobry...

P: - Dlaczego?

Z: - Nie smakował jak czekolada. Śmierdział. Tato mówił, że tak musi być i że miś będzie smakował, kiedy go wezmę...

P: - Tato go wkładał?

Z: - Tak. Tato wkładał a mama patrzyła... Mówiłam, że nie chcę, ale oni mówili, że tak się bawią rodzice z dziećmi...

P: - Co było dalej?

Z: - Później zrobiło się ciemno. Ktoś powiedział, że miś odszedł i już nie muszę się martwić jego smakiem. Widziałam, że tata go spróbował, ale nie wiem czy dla niego był słodki. Był, proszę pani?

P:

(Notatka z gazety)

Tytuł „Rodzice pedofilami? Kto dokonał zemsty? Czy trzynastoletnia dziewczynka mogła zabić swoich oprawców?”

(Z listu Zosi do...)

Mam na imię Zosia. Jutro wyjeżdżam. Chciałabym pozdrowić ciocię i wujka: ciociu, tylko Puchatek jest dobrym miśkiem; wujku: nie chowaj się – miasto i tak cię znajdzie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

msh, dodano 07.02.2020 15:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.